

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Zuzanny, Konrada wyznawcy.
W sobotę Eucharyusza, Ekharda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 10 zachód 5 19
Dziś wschód księżyca 7 44 zachód 5 13

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Dzwony te głosić mają chwałę Boga i ludu kaszubskiego, z którego ofiar są sprawione r. 1909.

(Hae campanae laudem anuntiant Dei et gentis kassubicae, ex cuius collectis sunt fundatae anno 1909). Taki napis mieścić się będzie na jednym z trzech dzwonów w kościele w Górnej Brodnicy, a to na podziękowanie ludowi polskiemu na Kaszubach, że poszedł za głosem Anki i jej męża Janka Powinogi i za pośrednictwem gazety naszej złożył tak obfite ofiary na sprawienie tych dzwonów. Dzwon, na którym figurować będzie powyższy napis, poświęcony będzie czci Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej.

W maju, kiedy ta kochana nasza kaszubska ziemia przyoblecze się w świąteczną szatę, kiedy lasy, góry i doliny pięknej naszej kaszubskiej szwajcarii zachwycą będą oko i serce piękną swoją, natenczas zgodnie ze życzeniem ks. proboszcza w Górnej Brodnicy ma nastąpić uroczyste poświęcenie dzwonów w Górnej Brodnicy. Wtedy bracia kochani, przedewszystkiem Wy wszyscy, z których pomocą posypały się datki na te dzwony, podążcie na tę uroczystość. Kiedy poświęcenie tych dzwonów nastąpi, o tem my Was Bracia w naszej gazecie powiadomimy. Do-

pilnujemy tego, ażeby poświęcenie dzwonów odbyło się przy jak największym udziale tych wszystkich, którzy groszą swego na nie nie żalowali. Gdy przy Waszej obecności po raz pierwszy rozlegną się uroczyste dźwięki dzwonów, wówczas powiedzą Wam one przede wszystkim, że Wasza kaszubska ofiarność przyczyniła się do tego, że mogą wzywać do świątyni na modlitwę. Pan Bóg w niebie spojrzy wówczas na Was miłościwem okiem za tę Waszą wielką ofiarność dla chwały i sławy Imienia Jego i ześle Swe błogosławieństwo na tę ziemię kaszubską, że ją tem więcej kochać będziecie i tem gorliwiej starać się będziecie o to, ażeby miłość do wiary naszej świętej i do pięknej naszej mowy ojczystej nie tylko nie wygasła, ale ażeby trwała w jak najdłuższe wieki. To wielkie przywiązanie do Kościoła świętego, do macierzystego języka i do ziemi polskiej sprawiło, że Pan Bóg nie pozwolił się tu tak rozmnożyć luterstwu, jak w innych stronach. Skarżą się nawet Niemcy w luterskich swych gazetach, że niemieczyna na Kaszubach zamiera. My tam niemieczyny prześladować nie myślimy, bo to nie po katolicku, ale dopóki w ludzie kaszubskim takie silne panuje przywiązanie do wiary świętej, jak to się okazało z okazji budowy dzwonów w Górnej Brodnicy, dopóty Pan Bóg nie dopuści do tego, ażeby tu luterstwo szerze zapuściło korzenie.

Bracia kochani! Pisze do nas ks. duszpasterz z Górnej Brodnicy, że panuje ogólne zdziwienie, iż w tak krótkim czasie tak dużo wpłynęło pieniędzy na dzwony. Tak, to prawda, nie tylko na Kaszubach, ale wszędzie jest zdziwienie wielkie, że tysiące marek jakby z pod ziemi wyrosły, tak szybko

je zgromadzono. Ano! niech się wszyscy o tem przekonają, że kaszuba prawdą mówi, gdy powiada: że nigdy do zguby nie przyjdą kaszuby. Tam, gdzie chodzi o chwałę Bożą i dobro ojczyste, tam kaszuba wyciągnie z kieszeni ostatek, byle światu udowodnić, że posiada honor katolicki i polski.

A teraz bracia zasyłamy do Was dalszą prozbę. Dowiadujemy się od ks. proboszcza w Górnej Brodnicy, że zebrane dotąd fundusze jeszcze nie wystarczą. Na same dzwony brak jeszcze około 1000 marek.

Do tego dochodzą jeszcze koszty dzwonnicy, która podobna do dzwonnicy ze żelaza we Wygodzie, miała kosztować 550 marek. Nie chcąc jednakowoż obciążać nazbyt ofiarności publicznej, zdecydował się ks. proboszcz na dzwonnice z drzewa dębowego. Będzie tańsza, niejedną zaś nie poskapi na nią dębeczka, ale pomimo to bez znacznych kosztów, wynoszących kilkadziesiąt marek, nie obejdzie się. Potrzeba bowiem i cegiełek i cementu, i różnego i licznego żelastwa, i majstra jednego i drugiego. Wszystkiego razem będzie zatem potrzeba jeszcze około 1500 marek.

Wydajemy więc bracia kochani, w obec tego, takie hasło:

„Jeżeli się powiedziało a, trzeba powiedzieć b,” to jest, że skoro się zebrało na dzwony około 3000 mk., to chyba i owych 1500 marek powinno się zebrać. Możeby odezwał się znowu Janek Powinoga. Naszem zdaniem powinien się koniecznie odezwać. Nie dziwiłoby nas, że tak długo nie pisał, bo pono wskutek lichego piecyka nabawił się nieborak przy tych okropnych mrozach influenzy, tak, że

nawet na ulubione swe kluski patrzeć nie mógł. Biedna Anka, widząc to, zamierała ze strachu, ażeby jej czasem nie zmarł, bo choć ciągle na niego gdera, ale za nic w świecie by go stracić nie chciała. Teraz mu pono już lepiej, i być może, że znowu się odezwie, a chyba go już tam Anka popchnie do pisania, gdy się dowie, że na dzwony i dzwonnice w Górnej Brodnicy jeszcze 1500 mk. potrzeba.

Skrzyknijcie się więc Bracia i rozpoczniecie znowu kolektować na nowo na dzwony i dzwonnice, a co zbierzecie, posyłajcie pod adresem: Ks. proboszcz Piechowski, Ober-Brodnitz, p. Max Kr. Karthaus. Nasza redakcja również datki przyjmuje.

My dotąd zebraliśmy ogółem 647.60 mk., z których większą część niebawem odeślemy. Świeżo nadesłali nam pp. M. Świeczkowski z Dębina 1.50 mk., Antoni Liedtke z Bieszkówka 1 mk., K. z Kielna 3 mk., ogółem więc 653.10 marek.

Powinniśmy zebrać conajmniej 1000 mk., dla tego prosimy gorąco o dalsze datki.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Wiadomo, że dla projektu podatkowego, domagającego się podatku od odziedziczonego majątku, wybrano drugą komisję, która ma raz jeszcze gruntownie zbadać cały projekt. Od wyroku owej podkomisyi będzie zależało, czy parlament zgodzi się na ten podatek, albo go całkiem odrzuci. Mówią, że kanclerz podziękuje za urząd, gdyby podatku tego nie uchwalono, bo on niedawno powiedział, że rząd podatek ten mieć musi. Gdyby więc poda-

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Powoli rozpostarła się ciemność i na wodzie w oddaleniu zawisło gęste, szare powietrze, niby zbita para wodna.

Podczas gdy podróż odbywała się w ciemności i kiedy niewielka łódka zatrzymała się przy bulwarku między parowcami i innymi statkami, Lazzaro znajdował, że odpowiednia godzina nadeszła, tem więcej, że w dość wąskich i ponurych uliczkach wcześniej noc zapadła jak na otwartej wodzie.

Księżna i grek wysiedli i udali się drogą ku Koralowej ulicy, która nazwisko swe ztąd brała, iż na niej mieszkało wielu szlifierzy i kupców koralu. Ostatni byli po większej części żydzi i siedzieli jeszcze tu i owdzie przede drzwiami. Nawet turcy pojedynczo znajdowali się jeszcze na ulicy, paląc fajki i gawędząc ze sobą; rozmowa ich urywała się często całemi kwadransami z powodu pospolitej w Turcyi powolności i rozmyślenia.

Na zasłoniętą damę i postępującego za nią Lazzaro nikt nie zwracał uwagi.

— Oto jest! Przybyliśmy na miejsce, jasnie oświecona księżna — szeptał grek, kiedy minęli z księżną mały, jakkolwiek miły domek Sadego i doszli do obok stojącego, prawie takież wiel-

kości domu, który zdawał się nie być zamieszkanym.

Roszana obróciła się do tego domu — Lazzaro zbliżył się do bramy, wyjął klucz z pod kaftana i otworzył z cicha, obejrzawszy się przedtem prędko na wszystkie strony i przekonawszy się, że w koło nikt na nich nie patrzy.

— Czy to jest dom Sadego i jakim sposobem dostałeś klucz od niego? — spytała księżna.

— Sąsiedni dom należy do Sadego, dostojna pani — odrzekł z cicha Lazzaro — z wielką ofiarą zdobyłem wstęp do tego domu, z którego wszystko co ci się spodoba, widzieć możemy, nie będąc sami widziani. Spodziewam się, że to ci zrobi przyjemność.

— Czy mieszkają ludzie w tym domu?

— Nie, jasnie oświecona księżno, dom jest próżny i cały stoi do twego rozporządzenia.

Księżna poszła naprzód przez drzwi otwarte w ciemną sień domu, Lazzaro postępował za nią, zamknawszy wprzód drzwi za sobą.

Wydobył teraz z kieszeni swego kaftana małą latarkę, zapalił znajdującą się w niej świecę i świecił.

— Łaska twoja pozwoli mi cie prowadzić, dostojna pani — rzekł on i postępował naprzód.

Oboje dostali się na podwórko domu i szli w poprzek tegoż do drzwi, które grek otworzył.

W głębi korytarza, jaki przed niemi leżał, znajdowały się schody.

Lazzaro świecił i księżna poszła po schodach na górę.

Dostali się na górę na korytarz, po którego bokach znajdowało się wiele drzwi.

Każdy dom w Konstantynopolu, przez Turków zamieszkanym, ma na końcu podwórza podobną, w zupełności przed oczami przechodzącą ulicą zakrytą oficynę, w której znajdują się kobiece pokoje.

Do jednego z tych pokoi, które grekowi dokładnie zdawały się być znanymi, kazał wejść księżnie, następnie wszedł sam za nią, ostróżnie osłaniając latarkę kaftanem, jakby się lekając, by kto światła nie zobaczył.

Pokój był próżny i ciemny. Miał tylko jeden w guście okna roztwór bardzo małych rozmiarów, który prowadził na podwórze.

— Za małą chwilę zobaczysz Sadego-Basę i Rezię, dostojna pani — szeptał grek — udziel mi tylko łaski, bym mógł cię odprowadzić do miejsca, z którego będziesz mogła patrzeć do pokoju sąsiedniego domu.

Roszenie zdawało się, iż słyży szeptać głosy — brzmiały one jakby przytłumione szepty kochanków.

Jej krew się ścięła na ten szmer, gdyż myślała o blizkim znajdowaniu się Sadego i Rezi — Lazzaro więc nie kłamał, Sadi miał kochankę, kobietę,

która go swemi wdziękami do siebie przykuła.

Grek przystąpił do ściany i zagasił światło w latarce, następnie zdawało się, iż jakąś małą zasłonę na bok odsunął.

Teraz dochodziły wprawdzie głuche ale dość wyraźne dźwięki z przyległego domu i pokoju do tego, w którym się znajdowali Lazzaro i księżna. Nawet słabe światło ztamtąd się przeciskało.

Roszana zbliżyła się do tego miejsca, pełna oczekiwania i wielkiego wzburzenia i znalazła, że ściana tu w znacznym obwodzie tyle była wybitą, że można było wygodnie głowę włożyć w zrobiony otwór. Otwór ten jednak nie zupełnie dochodził do dotykającego pokoju drugiego domu. Znajdowały się tam raczej w ścianie dwie małe dziurki na oczy, które z tamtej strony wcale nie były widzialne a jednak były wystarczające by przez nie można było widzieć cały sąsiedni pokój.

Urządzenie to było dokonane przez greka z godną podziwienia przebiegłością i podstępem. Wybierał on zawsze do tego takie godziny, w których Rezia, Sadi i książę nie znajdowali się w przyległych pokojach, ażeby nie mogli słyszeć i zauważyć, iż on ścianę dółtem wydłubywał i zrobił sobie widok na skryte czynności domowego życia kochanków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ten odrzucono, a on pomimo to pozostał, toby się pokazało, że parlament pokazał się mocniejszy od kanclerza. Niewiedzieć, jak będzie jeszcze z kanclerzem. Na razie posłowie nad tym podatkiem poca sobie mózgi. Pomiędzy innemi przyjęty został 14 głosami przeciwko 13 paragraf, że spadek monarchy i jego małżonki, który był dotąd wolny od podatku, ma być w przyszłości również opodatkowany. Poseł z Koła Polskiego głosił za podatkiem i z pomocą jego głosu paragraf ten został przyjęty. No, przynajmniej w części naprawiono niedbalstwo przy głosowaniu nad prawem wyborczym w sejmie. Naturalnie, że to głosowanie może być w parlamencie jeszcze wywrócone, ale rzadko się zdarza, ażeby parlament wywracał to, co postanowi komisya. Przyjęto także paragraf, że na majątki w postaci uprawionych gruntów i lasów ma być nakładany podatek. Wysokość jego ma wynosić 5 od sta czystego zysku z ostatnich 5 lat. Przy obliczaniu tego podatku mają być także uwzględnione wszelkie koszty, jakie miał gospodarz przy ulepszeniu kultury ziemi.

Postępowcy i socjaliści chcieli jeszcze, ażeby podatek płacili również małżonkowie, którzy majątek odziedziczyli, a którzy byli dotąd wolni od podatku. Ale na to się większość posłów nie zgodziła.

Na razie odroczono w tej sprawie dalsze obrady aż do chwili, w której podkomisya, złożona z 9 posłów, poweźmie uchwały. W tej podkomisie znajduje się także jeden poseł polski.

— Pisaliśmy, że czterech socjalistów chcą ze sejmu wysadzić, a że ich tam jeno 7 jest, przeto pozostałoby tylko 3. Przeciwnicy ich w Berlinie podali w proteście za powód, że listy wyborcze były nieakuratne, i że podatki były sfabrykowane na korzyść walcmanów i wyborców socjalistycznych. Sejm postanowił zażądać od magistratu berlińskiego bliższych wyjaśnień w powyższej sprawie, i od odpowiedzi magistratu będzie zależało, czy wybory owych 4 socjalistów uznają za ważne, albo też nie uznają.

Rządowcy byliby bardzo radzi, gdyby się socjalistów mogli pozbyć, bo oni zamacili im w sejmie spokój. Zagląda im zanadto do ich wielkopańskich sumień i ich wypchanych kieszeni, a to tym panom podobać się nie może.

— Z powodu okropnego nieszczęścia na kopalni „Radbod“, gdzie to 360 górników straciło życie, zaczął się cały niemiecki naród dopominać lepszego porządku na kopalniach. Górnicy skarżą się już oddawna na to, że kopalnie bywają naprawdę rewidowane, ale rewidują je dotąd urzędnicy pańscy, którzy jako tacy mają przedewszystkiem dobro pańskie na oku, a choć tam niejedno wymagało naprawy gwoili ochrony robotnika, to panom o tem nie wspominali, bo to kosztowało pieniądze. Z tą fałszywą oszczędnością skończy się niezapadługo. Parlament zajmował się bowiem w tym tygodniu ulepszeniem prawa górniczego, i większa część posłów jest za tem, ażeby na każdej kopalni, na której pracuje co najmniej 100 górników, istniały wydziały robotnicze. Każdy taki wydział ma się składać z kilku osób, zatrudnionych na kopalni, tak urzędników, jak robotników, ale robotnicy mają stanowić większość, i musi ich być co najmniej 3. Ten wydział wybiera z pomiędzy siebie męża zaufania, który musi być fachowcem, i który musi regularnie co miesiąc raz rewidować kopalnię w towarzystwie urzędnika dozoruującego. Wydział zaś ma prawo każdej chwili wysłać go na rewizję, gdy w interesie dobra górników uważa to za potrzebne, z każdej takiej rewizji musi mąż zaufania zdać dokładne sprawozdanie w osobnej na to przeznaczonej książce. Oprócz tego ma wydział górniczy obowiązek dbać o zgodne stosunki pomiędzy robotnikami, dalej pomiędzy robotnikami a pracodawcami, ażeby, o ile podobna, zapobiegać strejkom. Oprócz tego nie będzie wolno pracodawcom w przyszłości nakładać samowładnie kar pieniężnych na górników. Przepisy wszelkie w tej mierze będą musiały być w przyszłości zatwierdzone przez naczelną władzę górniczą. Kary powinny być naszym zdaniem skasowane, bo one są obrazą dla robotników.

— Przy omawianiu sądownictwa w sejmie wynurzałi posłowie najrozmaitsze życzenia pod adresem rządu. Domagali się skasowania najrozmaitszych starych praw. Toć zdarzyło się niedawno, że przy skardze o naruszenie spokoju krajowego skazano przestępcę na podstawie jakiegoś tam prawa z r. 1720. Domagano się dalej wyjątkowego prawa dla młodocianych przestępców, których się zwykle karze jak starych, chociaż w swym głupim rozumie nieraz nie wiedzą, co robią. Przez surowe kary niejednemu z nich łamie się młode skrzydła, i robi go się na zawsze nieszczęśliwym. Podobne prawa dla młodocianych przestępców istnieją już w Austrii. Niektórzy domagali się odškodowania dla sędziów przysięgłych i ławników, którzy mudzą sobie nieraz czas całemi tygodniami, a nie za to nie dostają. Domagano się dalej kłobiecznych opiekunów dla dzieci, skarżono się na ogromny wzrost przestępstw, co posłowie przypisywali zwiększającej się biedzie i nędzy. Dla więźniów domagano się lepszej opieki duchownej. Gdzie jest co najmniej 200 więźniów, tam powinien być osobny duchowny. Skarżono się na to, że praca więźniów wyrządza rzemiosłu wielką konkurencję, co sam komisarz rządowy przyznał, przyrzekając naprawę.

— Na liche gospodarstwo na kolejach niemieckich skarżyli się w sejmie pruskim posłowie. Jedni skarżyli się na przeciążenie urzędników pracą, skutkiem czego niejedni urzędnicy pracować musi 13 godzin i dłużej. Postępowiec Carstens załił się na to, że wozy do bydła wznacza się niejednokrotnie na wagony trzeciej i czwartej klasy.

— Wielkie wrażenie w całych Niemczech wywołuje wiadomość, że młodszy brat słynnego przywódcy centrowców i przyjaciela płaków hr. Oppersdorfa zamierza w sobotę przyjąć we Wrocławiu wiarę luterską. Centrowy hrabia Oppersdorff ma za żonę ks. Radziwiłłównę, zaś siostra jego wyszła za mąż za księcia Radolina, posła niemieckiego we Francji, którego przodkowie byli polakami.

— Rosya. Cholera szerzy się znowu w Rosji. W Petersburgu zapadło na nią w piątek 38 osób, zmarło 11. W szpitalach publicznych znajduje się 283 chorych.

— Austria. Prokuratorzy w Pradze urządzili we wtorek rewizję w mieszkaniach posłów czeskich Kłofaca, Chee, Barzivala i Slawy, ażeby szukać za papierami, któreby oskarżały tych posłów o zdradę kraju austriackiego. Posadzają ich o organizowanie buntów przeciw studentom niemieckim w Pradze, dalej o podszczuwanie serbów na austriaków.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja warmińska. Administratorem probostwa w Elku na Mazurach (zkałd ks. prob. Polomski) przeniesił się na probostwo w Podstolinie [mianowany został ks. kuratus Primmel z Mikołajek. Kuratusem zaś w Mikołajkach, w pow. sztumskim, ustanowiony został ks. kapelan Spinger z Purdy.

— Gniezno. W zeszłą niedzielę wyświęcił tu Najprzew. ks. biskup Likowski 31 diakonów na kapłanów,

— Westfalia. Ks. Illigens, kanonik i rektor seminarium duchownego w Monasterze, ma otrzymać godność biskupią. Z tego powodu powołany został do Monachium, gdzie nuncyusz papieski, ks. Frühwirth, prowadzi tak zwany proces informacyjny. W podróży tej towarzyszyć mają ks. Illigensowi księża kanonicy dr. Hils i dr. Schmidt.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 19. lutego 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 18. b. m. pod Toruniem + 1,20, pod Fordonem + 1,36, pod Chełmnem + 1,11, pod Grudziądem + 1,38, pod Kurzebrak + 1,26, pod Malborkiem + 0,70, pod Tczewem + 1,26, pod Schiewenhorst + 2,52.

— Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1,

po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— „Lutnia“ w Gdańsku przedstawieniem amatorskim i tańcem zamyka szereg zabaw karnawałowych w Gdańsku. Skarżono się po inne lata na niedostateczną rozrywkę w karnawale. No, w tym roku było jej dosyć. Urządziły zabawy Towarzystwa „Jedność“, „Młodzieży Kupieckiej“, była prywatna zabawa dla inteligencji polskiej, a obecnie i „Lutnia“ ze zabawą występuje. Wszystkie zabawy powiodły się bardzo dobrze, bo i Towarzystwa są na ogół zadowolone z dochodów, i publiczność zadowolona jest z przebiegu zabaw. Bawiono się ochoczo, a przedewszystkiem z uznaniem podnieść należy, że i inteligencja gdańska żywszy tym razem brała udział, jak po inne lata. Niewątpliwie i na niedzielne przedstawienie „Lutni“ publiczność dopisze już choćby dla tego, ażeby wyzyskać resztki czasu karnawałowego. Życzymy to „Lutni“ serdecznie, bo na to zasługuje. Program zabaw „Lutni“ jest zawsze piękny. Tak w przedstawieniach jak i śpiewach widać sumienność i pracę.

— Pisaliśmy swego czasu, że prof. Schütte z tutejszej politechniki pracuje nad zbudowaniem balonu w rodzaju nadpowietrznego okrętu, któryby można w przyszłości użyć na cele wojenne. Teraz donoszą, że balon jest tak dalece gotowy, i że już latem będzie mógł p. Schütte urządzić w nim wloty nadpowietrzne.

— W tutejszem Bractwie dla kresów wschodnich miał profesor z politechniki gdańskiej dr. Luckwaldt wykład o krzyżakach, i o tem, jakie zasługi miało panowanie krzyżaków w Prusach Zachodnich. Dowodził on, że ten naród ma prawo do panowania na ziemi, który we właściwym czasie ją opanuje i na niej swą kulturę szerzy. Gdyby więc polacy byli po pogańskich prusakach, którzy św. Wojciecha zamordowali, opanowali Prusy Zachodnie i na niej kulturę szerzyli, wówczas mogliby ją uważać za swój spadek, za coś, w co włożyli swą pracę i swój pot. Tymczasem zamiast się do tego zabrać, sprowadzili w r. 1226 krzyżaków, i im pozostawili szerzenie kultury w Prusach Zachodnich. Nie polacy zaprowadzili w Prusach Zachodnich kulturę, jeno krzyżacy, którzy byli plemienia germańskiego, ztąd nie polacy, jeno Niemcy mają do niej historyczne prawo.

Nasienie bowiem, zasiane przez krzyżaków, nie zmarniało, chociaż polacy na ziemi pruskiej później przez 300 lat z górą panowali, bo w Prusach koronował się książę pruski na króla w r. 1701, w tych samych Prusach król pruski w r. 1807 wygnany przez francuzów z Berlina, miewał narady nad odrodzeniem ojczyzny pruskiej.

Prusy Zachodnie i Wschodnie są zatem prowincjami niemieckimi i niemieckimi muszą też pozostać. Tak mówił prof. Luckwaldt, ale na to możemy mu odpowiedzieć, że o tem, co przyszłość narodom przyniesie, wie tylko Pan Bóg. My polacy w każdym razie uważamy Prusy Zachodnie za naszą ziemię, i nie przestaniemy wedle sił i możliwości kultury swojskiej na niej szerzyć.

— Robotnika Augusta Sommerfelda, co to przy końcu zeszłego roku włamał się do skadu złotnika Levy przy ulicy szerokiej, i wykradł mu za kilka tysięcy drogocennego towaru, skazał sąd na 4 lata cuchthauzu.

Sommerfeld udał się po spełnionej kradzieży do Tczewa, ażeby tam towar sprzedać, i przy tej okazji go przytrzymało.

— Zegarmistrz Emil Jockschuss z Tylży wystawił sobie legitymację na nazwisko pewnego karczmarza z Capielsk, i odwiedzał w Gdańsku sklepy win, likierów i rzeźników, wszędzie zamawiając towary, które kazał sobie następnie przysyłać na dworzec, gdzie je smacznie spożywał we wesołym towarzystwie. W końcu przytrzymało go

przy ulicy złotniczej, gdy tam zamierał popełnić kradzież zegarków i innych klejnotów. Wytoczono mu proces o sfalszowanie dokumentów, oszustw i kradzieży i skazano na 4 lata cuchthauzu.

— Dochody z gazowni miejskich obliczył zarząd miasta w przyszłym roku obrachunkowym na 2 270 900 mr., zaś rozchody na 1 828 990 marek. Czyśty dochód wynosi zatem 441 910 mr., 127 240 marek więcej, aniżeli w roku obecnym. Na automaty gazowe wyznaczono 84 800 marek. Koszta oświetlania miasta wynoszą 183 930 marek.

Automaty gazowe cieszą się w mieście nadzwyczajną wziętością. Magistrat nie może wprost wydolać mnogości zamówień, których obecnie ma 600 do 700 do załatwienia.

Niedobór z lazaretu na Sandgrube obliczono w przyszłym roku na 115 430 marek, większy jeszcze niedobór wykazuje lazaret w Oliwie, bo 122 550 mr. Z elektryczności spodziewa się magistrat uzyskać na czysto 70 000 marek. Dochody ze zakładu elektrycznego obliczono bowiem na 835 700, rozchody na 765 700 mar.

— Sopot liczy obecnie 13832 mieszkańców. W listopadzie r. 1906 było ich 12 786. Liczba powiększyła się zatem o przeszło tysiąc.

— Tczew. W Czerwiewsku na dworcu wykoleiło się w poniedziałek nad ranem kilka wagonów kolejowych. Zanim przywrócono wszystko do ładu, upłynęło sporo czasu, tak, że pociąg z Bydgoszczy nie mógł wyruszyć w dalszą drogę.

— Pociąg, nadchodzący z Królewca do Tczewa około 5 godziny po obiedzie, wykoleił się w poniedziałek dwukrotnie i nadszedł wieczorem dopiero o pół 8. Pod Brunsbergą najechał na sanki, przyczem wypadła ze szyn lokomotywa. W dalszym swym pochodzie najechał na wóz z ceglami, przyczem wykoleiło się kilka wagonów. Pomimo tych wypadków nieszczęścia żadnego nie było.

— 3 marca odbędzie się ponowne zebranie akcyonaryusza spalonej cukrowni „Ceres“. Większość jest podobno zatem, ażeby cukrowni nie odbudowywać więcej, jeno sprzedać, a w to miejsce nabyć cukrownię w Pruszech.

— Kartazy. Nauczyciele Marcinkiewicz z Nakła i Gawin ze Śilczna otrzymali po 100 marek wynagrodzenia za gorliwość w szerzeniu niemieczyny.

— Pręgowo. Tutejszy proboszcz, ks. Howald obchodził w ubiegły wtorek srebrne gody jako proboszcz pręgowskiej parafii. Parafianie obchodzili dzień ten jak najuroczyściej.

— Wiele. Tutejszego żandarma Depke napadło przed kilku dniami dwóch kłusowników wśród pogrózek, że albo stanie, albo śmierć poniesie. Depke nie ulękł się jednakowoż, i gdy napastnicy ujrzeni, że zabiera się do rewolweru, umknęli w gęszce lasne.

— Gmina karszyńska nabyła grunt za 2000 marek, i zamierza na nim postawić wójtowi budynek urzędowy za 20 000 marek.

— Kościerzyna 14. II. 09. W przyszłą niedzielę dnia 21 bm. urządzią tutejsze Towarzystwo Młodz. Kupieckiej na sali p. Ehrlichmanna (Hamb. Hof) przedstawienie gwiazdkowe Jasełka „W Narodzenie Boże“ widowisko w 4 obrazach. Dla pozamiejscowych odbędzie się powyższe przedstawienie w niedzielę już o godz. 3 i pół po południu po niższych do połowy cenach, a wieczorem o godz. 7 i pół dla miejscowych po cenach zwyczajnych. Po przedstawieniu zabawa z tańcami wielce urozmaicona. Biletów poprzednio nabyć można u kupców pp. T. Neumanna i St. Szukowskiego. Czysty zysk przeznaczony na cele kościoła. O liczny udział jaknajprzejmiej uprasza Zarząd.

Jak Szan. Czytelnikom wiadomo, zakazała wyższa władza swego czasu odegrania powyższej sztuki narażając na większe koszty, lecz Zarząd nie ustraszyl się onego niepowodzenia, tylko udał się z zażaleniem do landrata i gdy tam odebrał odmowną odpowiedź, udał się do prezydenta. Tam stawiano mu trudności i odesłano ową sztukę do pp. ministrów do przejrzenia. Dziś odbieramy zezwolenie odegrania tej sztuki, niestety cokolwiek późno, lecz staraniem tak amatorów jak i amatorów będzie, aby szan. publiczność jak

najbardziej zadolę i spodziewamy się
licznego poparcia.

— **Gniew.** Tutejsze Tow. lud. urządziło w niedzielę 7 lutego teatr amatorski. Odegrano sztuczki: „Stary Piechur i Syn jego Huzar“, oraz „Żyd w beczce“. Amatorzy i amatorki wywiązali się znakomicie ze swego zadania, niektórzy grali wprost artystycznie tak w pierwszej jak i w drugiej sztuce. To też publiczność, która się tak licznie stawiała jak dotąd nigdy, nieszczędziła długo nie milknących oklasków. Sala p. Bartkowskiego, aczkolwiek dosyć obszerne, okazała się o wiele za małą, gdyż ofiarowano p. Bartkowskiemu 3,00 mr. za ksesło, lecz tenże życzeń tych spełnić nie mógł, gdyż miejsca brakło. Podnieść należy, że w tę samą niedzielę urządziło grono młodzieży kupieckiej, na których czele stoi czterech polaków, bal maskowy. Celem ich było przeszkodzić naszemu Tow. co im się chwala Bogu nie udało. Boć bardzo mało polaczków tam zbladziło. Widocznie Gniew się budzi z długiego letargu, w jakim był pogrążony, lecz miejmy nadzieję, że i ci, którzy od naszych polskich zabaw się odłączają i idą na bal maskowy, skupią się z czasem z nami. Amatorom i amatorkom i wszystkim tym osobom, które przyczyniły się do sprawienia nam tak pięknej uczy duchowej, składam w imieniu wielu serdeczne „Bóg zapłać!“

Jeden z widzów.

— **Łążyń.** W niedzielę 14 bm. i w poniedziałek odbył się tu pogrzeb ś. p. ks. Szopieraja. Ekspertę prowadził ks. prob. Prabucki z Boluminka, mowę przy eksporcie wygłosił ks. prob. Gosk z Czarnowa. Ludzi było bardzo wiele, księży 7. W poniedziałek odprawił requiem ks. prob. Nowak ze Skarlina, mowę pogrzebową wygłosił ks. prob. Prabucki, zwłoki odprowadził do grobu ks. dziekan Lisiński z Biskupie. Patrona kościoła zastępował radca p. Kriewes z Torunia. Księżę było 17-tu, ludzi zebrało się bardzo wiele.

— **Malbork.** W Mieleńcu spaliło się doszczętnie gospodarstwo obywatelowi Landidowi. Spłonął cały dom mieszkalny, stodoła, stajnia i wszelki martwy inwentarz. Ze żywego inwentarza zdołano ocalić jedynie rogaciznę. Straty są ogromne, ponieważ mało co było zabezpieczonym.

— **Właściciel furmanek Jan Rogaszyński z Piekła znikł bez śladu.** W zeszłym tygodniu szedł pewnego dnia przez łód na Wiśle. Widocznie dostał się nieopatrznie sposobem w przerebel i zginął pod wodą.

— **W czerwcu, 8 i 9, odbędzie się tu targ na koni zbytkowe, powozy i przybory zbytkowe.** 10 czerwca odbędzie się losowanie.

— **Warlubie.** Okropny los spotkał robotnika Witke. Zakradł on się na strych obory, i przez dwa tygodnie ukrywając się tam, żył ze zapasów, jakie się znajdowały w wędzarni. W zeszłym tygodniu znaleziono go omdlałego. I co się wykazało? Oto nieszczęśliwy był bez nóg. Obie mu odmoziły się i odpadły. Jedną nogę znaleziono na strychu, drugą w stajni.

— **Sztum.** Małżonkom Kanigowskim, rodzicom tutejszego księdza proboszcza wręczono w dniu ich złotego wesela, które w tych dniach obchodzili, jako podarek cesarski złoty medal pamiątkowy.

— **Grudziądz.** Sąd przysięgłych skazał robotnika Jana Kawkę z Bukówca w powiecie świeckim na 5 lat więzienia karnego i pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg 10 lat. Oskarżony podpalił chudobę gospodarza Kuchembäckera i wyrządził mu za 10000 mar. szkody, ponieważ posiadłość była tylko słabo zabezpieczoną.

— **W Jabłonowie** odbył się w ubiegłą niedzielę, dn. 14 bm., walny zjazd Kółek rolniczych powiatu grudziądzkiego, połączony z założeniem Kółka roln. na Jabłonowo i okolice — przy bardzo licznym udziale obywateli i gospodarzy z okolicy, z pod Radzyna, Łasina itd.

Zebranie zajął p. Ossowski z Białoblot z wykładem przemówieniem. Na przewodniczącego wybrano p. Ossowskiego z Najmowa, który udzielił głosu p. patronowi Polczyńskiemu. Pan Patron w długiej przemowie przedstawia, jak trudne zadanie ma obecnie rolnik przy prowadzeniu gospodarstwa. Dziś nie można gospodarować jak

dawniej „za starych, dobrych czasów“. Chcąc wyjść na swoje, trzeba się oprzeć na nauce, która w ostatnich lat dziesiątkach ogromnie uczyniła postępy. Kółek rolniczych zadaniem pomiędzy innymi jest — szerzyć naukę roln., pouczać członków, jak należy prawidłowo gospodarować. Mówca wskazuje, jak wielkie korzyści przynosi umiejętne stosowanie sztucznych nawozów, a co do tego jeszcze wiele błędów rolnicy popełniają. Nie dosyć można być ostrożnym, aby nie otrzymano bezwartościowych preparatów. Przynależność do Kółka roln. umożliwi wspólną sprowadzkę wagonami, która jest daleko korzystniejszą.

Przez wspólne nabywanie dobrych stadników możnaby chów bydła bardzo podnieść. Kółka roln. mogą też nabywać maszyny rolnicze dla użytku członków.

Uznając ważność zawodowego wykształcenia rolników, zamierza p. Patron starać się o umieszczenie synów gospodarskich jako elewów w wzorowo prowadzonych gospodarstwach. Córki gospodarzy zaś powinny się kształcić w odpowiednich zakładach wychowawczych, jak np. u pani hr. Zamojskiej w Zakopanem, w Galicyi.

Zachęca wreszcie do wspólnego zwiedzania gospodarstw latem, co bardzo poucza, i gani procesowanie się o lada drobnostkę. Wiele spraw takich mogłyby sądy polubowe załatwić.

Nowozałożonego Kółka roln. w Jabłonowie wybrano prezesem p. L. Ossowskiego z Białoblot; członków przystąpiło 35. — Wobec widocznego zapалу, jaki na zebraniu panował, spodziewać się należy, że członków będzie coraz więcej przybywało i Kółko dobrze rozwijać się będzie.

Następnie zdaje sprawozdanie z czynności Kółka roln. w Radzynie wicepatron p. L. Działowski z Mgowa; członków posiada 40 i dobrze się rozwija.

Sprawozdanie z czynności Kółka w Łasinie wygłosił sekretarz tegoż, p. Majer; członków posiada Kółko 90; Kółko w Łasinie nie dawno temu założonem zostało.

Nakoniec wygłosił odczyt p. Stan. Ossowski na temat: „O zasadach nawożenia roli azotem, kwasem fosf. i potasem, opierając odczyt na badaniach prof. Wagner'a z Darmsztatu.

Ciepłą przemową — życząc nowo założ. Kółku wszelkiej pomyślności — zamknął zebranie przewodniczący p. F. Ossowski. („Gaz. Gr.“)

— **Toruń.** Roczne walne zebranie Towarzystwa Naukowego odbyło się tu w zeszły poniedziałek o 5 godzinie po poł. Członków więcej się zebrało, jak po inne lata; znajdował się także najprzew. ks. biskup Klunder, dawniejszy proboszcz przy kościele Najśw. Panny Maryi w Toruniu. W zastępstwie chorego prezesa, ks. prob. Kujota, odczytał p. Sezaniecki z Nawry sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie kasowe w zastępstwie cierpiącego ks. prob. Gołębiewskiego zdał ks. Chmielecki z Grzybna, który oświadczył, że rok ubiegły należy może do najpomyślniejszych lat od czasów założenia Towarzystwa. Dochodu było ogółem 3289.81 mk., wydatków 3217.92 mk.

Towarzystwo Naukowe zajmuje się pielęgnowaniem naszej starożytnej polskiej kultury; ażeby zaś zabytki tej kultury nie zaginęły, przekazuje je potomności we wydawanych przez siebie książkach, i oto na rozmaite takie naukowe wydawnictwa wydano w zeszłym roku przeszło tysiąc talarów. Po tem sprawozdaniu miał ks. prob. Odrowski z Nawry odczyt o „Annie, królowie szwedzkiej“, która w historii narodu polskiego odegrała poważną rolę.

Towarzystwo Naukowe zbiera także wszelkie starożytności, z których można się dowiedzieć o kulturze naszych słowiańskich przodków, na przykład urny, w których chowano popioły spalonych zmarłych, które w ziemi wciąż się jeszcze napotyka, dalej wszelkie narzędzia starożytne itd. Kto coś takiego znajdzie kiedykolwiek na swym gruncie, niech to pošle do ks. Chmieleckiego w Grzybnie (Gribenau b. Unisław).

— W tym samym dniu odbył się też doroczny sejmik Towarzystwa ekonomiczno-rolniczego, na który się zebrało z całych Prus Zachodnich około 60

obywateli ziemskich. Sejmik zajął p. Sezaniecki z Nawry, który w przemówieniu swem oświadczył, że z powodu nowego prawa językowego miało Towarzystwo rolnicze wiele mitręgi i trudności, z którymi zdołano się jednak częściej uporać. Mówca prosił zebranych, ażeby tem więcej ukochali skibę ojczyzny i nie wypuszczali ziemi z rąk.

Po tem przemówieniu wybrano zarząd. Przewodniczącym obrano p. Sikorskiego z Wielkich Chelmów, zastępcą p. Mieczkowskiego z Nieciszewa, sekretarzami pp. Stanisława Ossowskiego z Najmowa i Kazimierza Donimirskiego. Z kolei wygłosił p. Hozakowski z Torunia odczyt: „Dla czego podniosły się ceny zboża i czy się utrzymają.“ Dalszy odczyt wygłosił p. Donimirski z Tylie na temat: „Wyszkolenie młodzieży gospodarczej z uwzględnieniem nauki teoretycznej,“ następny p. Wilezyński: „W jakich warunkach gospodarstwo bez plodozmiaru jest na czasie.“ Ostatni z rzędu mówca p. dr. Janta-Polczyński z Wysoki zdaje sprawę z działalności Kółek rolniczych w Prusach Zachodnich. Skarży się na to, że podczas gdy we Wielkiem Księstwie Poznańskiem jest obecnie 400 kółek, jest ich Prusach Zachodnich zaledwie 56, ale i te, które istnieją, nie rozwijają się jak należy, bo albo brak im sal, albo odpowiednich kierowników. Panuje wielki brak inteligencji. Pozostają jedynie księża, właściciele majątków, których jest stosunkowo bardzo mało, oraz dzierżawcy.

Radził też p. Polczyński krzątać dziewczęta gospodarskie. W Zakopanem istnieje podobny zakład, ale to bardzo daleko, przeto zalecałoby się, ażeby panie w Prusach przyjmowały dziewczęta na wieś na wychowanie.

W końcu przedkłada patron następującą rezolucję:

„Zebranie uważa za obowiązek obywatelski każdego członka inteligencji miejskiej: albo czynny udział w kółkach rolniczych jako kierownicy takowych, albo popieranie organizacji jako członek, wspierający roczną składką 10 marek.“

Rezolucję powyższą przyjęto jednogłośnie.

— **Malarz-artysta St.,** którzy wykonywał malatury w kościołach katolickich w powiecie toruńskim, doznał takiego wypadku, że go prawdopodobnie nie przeżyje. W zeszłym tygodniu, wróciwszy późnym wieczorem do mieszkania, zapomniał zgasić lampę. Płomień naraz eksplodował i malarz został tak okropnie poparzony, że prawdopodobnie życia dokona.

Wiec Straży w Nieżywiecu Zach. Pr. w celu zawiązania lokalnego stowarzyszenia na parafie Duży Turzyn, Brudzawy, Piwnice i Osieczek odbędzie się w niedzielę 21. bm. o 4. godz. po poł. na sali p. Pawłowskiego. O licznym i punktualnym udziale w zebraniu prosi szanowne rodaczki i rodaków miejscowych i okolicy.

Bolesław Bardzki, starosta.

Pomorze.

— **Z Pomorza** nadchodzą wiadomości o wielkim trzęsieniu ziemi. W czwartek odczuto po raz pierwszy lżejsze trzęsienie w kilku miejscowościach, pomiędzy innymi w Neu-Zowen i Neu-Kösterntz. Następnej jednak nocy trzęsienie się powtórzyło z daleko większą gwałtownością. Słychać było nawet głuhy, podziemny łoskot. W mieszkaniach meble się poprzewracały, a kilka domów się zarysowało. Dom jakiegoś posiadziela zapadł się nawet na stołę głęboko. W miejscowości Ramelow powtórzyły się w ziemi szczeliny. Podobne wieści nadchodzą także z wielu innych miejscowości.

Drobne nowiny.

— **Napaści na kobiety w Berlinie** nie ustają. W poniedziałek wieczorem i w następnym dniu napadnięto 4 dalsze kobiety i poraniono je. Policja urządziła po wszystkich domach prywatny nadzór, ażeby zbrodniarza przytrzymać, dotąd jednak bez skutku.

Dotąd poraniono 21 osób.

— Na kopalni w pobliżu Durham w północnej Anglii wybuchła we wtorek straszliwa eksplozja. Pono ze 700 górników, którzy byli na niej zajęci, żaden nie uszedł ze życiem.

— W pobliżu Gibraltaru zatonał belgijski parowiec „Australia“, jakiś drugi parowiec najechał na niego, i uszkodził go. Ów drugi parowiec również zatonał, a z nim razem 30 osób.

— W mieście Acapulco w państwie amerykańskiem Meksyku wybuchł pod-

czas przedstawienia w poniedziałek pożar. Następstwa są straszne. Teatr bowiem przepelniony był publicznością, której było na 1000 osób. W poplochu, który powstał, straciła życie ogromna moc ludzi.

Jak donoszą dalsze telegramy, nieszczęście w teatrze Acapulco było wprost straszliwe. Z całego 1000 osób mało kto uszedł z życiem. Jednych podeptano w natłoku, drugich zaduszono, a reszta się spaliła na węgiel.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Kościerzynie. Walne Zebranie kółek rolniczych powiatu kościerskiego odbędzie się w piątek dnia 26 lutego, o godz. 12 i pół, w lokalu p. Muchowskiego, naprzeciw zakładu czyli klasztoru. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie kółek. 2. Odczyt: „O porządku w gospodarstwie. 3. Przemówienie p. patrona. 4. Wolne głosy. 5. O godz. 2 i pół świetlane obrazy i odczyt: „Szkodniki w rolnictwie i łące“. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej. Goście przez członków wprowadzeni mają wstęp wolny. — O licznym udziale kółka prosi Ks. Wróblewski, wicepatron.

W Kościerzynie zwyczajne posiedzenie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godz. 1. po poł. u p. Muchowskiego. 1) Załatwienie zapotrzebowania sztucznych nawozów i zasiewów. 2) Z powodu odbyć się mającego zebrania Kółek powiatu dnia 26. bm. są ważne sprawy na porządku obrad.

W Starogardzie Wiec Zjednoczenia Zawodowego polskiego 21 b. m. o 4 godz. u p. Gapy, na którym przemawiać będzie druh Piotrowski z Poznania.

W Przysiersku Towarzystwo rolnicze dla Różany i okolicy w niedzielę 21 b. m. o g. 4 u p. Jurkiewicza w Przysiersku.

W Trzebień Kółko rolnicze na Trzebień i okolicy 21. bm. o 5. po południu u p. Zuchowskiego.

W Skrzyszewie zabawa Tow. „Oświaty“ w sobotę o godzinie 6. wieczorem na sali p. Szuley w Skrzyszewie.

W Starej Kiszewie zebranie rolnicze 21. bm. o 2. po poł. u p. Dąbkowskiego.

W Brusach tow. ludowe na Brusy i Leśno 21. bm. u p. Przewoskiego o godzinie 2. i pół po poł.

W Starym targu Kółko rolnicze na Starytarg i okolicy 21. bm. u p. Kikutę o 4 godz. po południu.

W Tucholi Towarzystwo przemysłowe urządzi 21. bm. o godz. 7. u p. Neumanna zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem: „Ach, to Zakopane!“

W Skórczu Towarzystwo ludowe 21 b. m. o 4 godz. u p. Rezmiera. Po skończonym zebraniu nastąpi przedstawienie świetlnych obrazów. Tylko członkowie mają wolny wstęp.

W Łasinie Towarzystwa rolniczego w czwartek 25 lutego b. r. o godz. 4 u pana Szłozowskiego.

W Gniewie 21 lutego o godz. 7 wieczorem u p. Bartkowskiego zabawa z tańcami na którą członków i gości zaprasza Zarząd.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 17. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszennica pstra . . .	21,50—21,80
„ czerwona . . .	21,60—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Zyto . . .	16,10—00,00
Jęczmień duży . . .	0 00—00,00
„ mały . . .	12,10—12,60
Owies . . .	14,80—16,55
Groch biały d. gotow. .	16,00—00,00
Otręby pszenne . . .	10,90—10,95
„ żytnie . . .	10,25—10,60

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 18. lutego 1909.

Pszennica na wrzesień	000,00 mk
Zyto na wrzesień	000,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,70 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,30 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,10 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,90 „
Rosyjskie banknoty	216,05 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 17. lutego 1909.

Spędzono: 4452 sztuk bydła rogatego 2548 cieląt, 933 skopów, 13833 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	—	—	—	—	„
Woly . . .	—	—	—	—	„
Krowy . . .	—	—	—	—	„
Cieleta . . .	85—90	75—80	44—50	—	„
Skopy . . .	65—67	61—65	50—55	—	„
Świnie . . .	67—68	65—66	62—64	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsmaun w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Na życzenie Towarzystwa ludowego ze Skarszew
urządza

Kółko amatorskie z Pelplina przedstawienie teatralne w Skarszewach

— w niedzielę, dnia 21-szego lutego 1909 r. —
na sali Tow. ludowego u p. Kopitke'go.

Sztuka niżej wymieniona odegrana będzie w kostymach.

PROGRAM:

EWA MIASKOWSKA

obraz dramat. w 4 odsłon. z czasów oblężenia Trembowli.

Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

Ceny miejsc: Rezerwowane 2.00 m., I miejsce 1.50 m.,
II miejsce 1.00 m., miejsce stojące 50 fen.

Po przedstawieniu tańce.

Z powodu nowego prawa musi każdy gość, który na
teatr przybędzie, mieć ze sobą zaproszenie.

Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

O liczny udział prosi

Kółko amatorskie.

Bilanz pro 1908.

Activa.	Conto.	Passiva.
	Reservefond	31715 15
	Spezialreservefond	21599 55
	Pensionsfond	5000
	Geschäftsanteile	56141 21
	Spareinlagen	1535737 92
28583 40	Bankverkehr	
14000	Actien	
1965	Processkosten	
1606314 98	Wechseldarlehen	
16961 71	Barbestand	
	Zur Disposition d. Generalvers.	15685 91
1665879 74		1665879 74

Pr. Stargard, den 16 Februar 1909.

Bank ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

DER VORSTAND.

Fr. Nagórski. Fr. Scharmach. I. Buchholz.

Na nadchodzący post!

zakupiwszy większą ilość

bardzo dobrych śledzi

polecam takowe

po jak najtańszych cenach.

Także mam śledzie do paszy na składzie.

Antoni Wierzbowski Kościerzyna (Berent), Długa ulica.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszaftie

30—40000 mar.

na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich.
Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańska”
w Gdańsku.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Bilanz per 31 Dezember 1908.

	Activa.	Passiva.
Kassa	11048 79	
Wechsel	335755	
Banken	6668 70	
Process- u. Administrations- kosten im Interesse der Mitglieder	39 05	1636 92
Reservefonds		161 92
Spezialreservefonds		11974 20
Geschäftsanteile		337553
Depositen		2185 50
Reingewinn zur Disposition der Generalversammlung.		
	M. 353511 54	353511 54

Mitgliederzahl:

Übergang auf das Jahr 1908 152

Im Jahre 1908 sind beigetreten 101 = 253

Im Jahre 1908 sind ausgeschieden 6

Auf das Jahr 1909 gehen über 247

Laut Generalversammlungsbeschluss beträgt die
Dividende 6 %.

Neustadt Wpr. den 28 Januar 1909.

Bank Kaszubski

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

A. v. Chmielewski.

M. Nickel.

Stobbe.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent,
a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Papier listowy

poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Piękny odleżały

tylż. ser chudy funt a 20 fen.

„ „ półtłusty „ a 35 „

„ „ tłusty „ a 58 „

poleca

mleczarnia Pelplin.



Oryg. beczka około 1200 do
1300 sztuk najlepszych solonych

tłustych śledzi,

białomiesne i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancya za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Makulaturę

centnar po 5 mar.

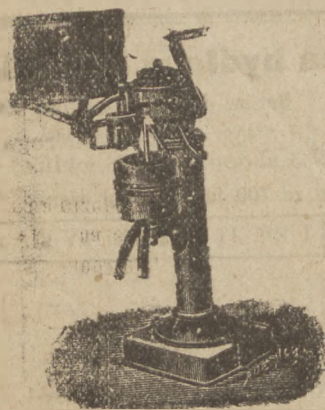
nabyć można

w **Gazecie Gdańskiej.**

A. Chmielecki, Starogard.

Ulica Fryderykowska 46.

Telefon No.



Konwile rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicyje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Towarzystwo Śpiewu „Lutnia“ w Gdańsku

urządza

w niedzielę, dnia 21 lutego rb.

na sali „Bildungsvereinshaus“ przy Hintergasse 16

przedstawienie amatorskie

połączone z koncertem wokalo-instrumentalnym.

PROGRAM:

Śpiewy chórowe:

1) Zakochana.

2) Pieśń pielgrzyma.

Przedstawienie:

3) Pokój do wynajęcia.

Krotochwila w 1 akcie.

Na ogólne życzenie po raz wtóry

HANUSIA

4) sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 4 aktach
przez Sewera.

Ceny miejsc: miejsce rezerw. 1.50, I miejsce 1 m., II miej-
sce 75, wstęp na salę 50, galerya 30 fen.

Otwarcie kasy o godz. 1/2 7. Początek o godz. 1/2 8.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Goście mają wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Zarząd.

Na nadchodzący post poleca **mleczarnia**
w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzwały

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka koleją
od 3 bochenków począwszy za pobraniem należności.
Zwrot dozwolony. Może też wstąpić **2 uczni.**

Jasiński.

W cieniu postaw!

SAPONIN

Wielkie dotychczasowe środki do prania i proszki mydlane nowo-
czesny środek

z marką ochronną „Koszulka“

Jedna próba wystarczy aby się przekonać o wyjątkowej Sapo-
ninie, który jest prawie idealnym środkiem do prania białych.
Każda gospodyni i pani domu spotkała się przy praniu Sapo-
nin „Koszulka“ posiada wielką siłę, pieniądzy i pracy. „Saponin“ z
tego samej jakości, które nasuwać się rozpraszanie brudu, wobec
„Saponin“ używał na wystawie lekarsko-hygienicznej w
Lewon 1907

Złoty medal

Jako najwyższa nagroda. Pęczki po 1/2 kg 25 fen. wszędzie
do nabycia. Trzeba jednak wyraźnie „Saponin“ z „Koszulka“
Chem. Fabr. Caschawa

Nagrodzone w Starogardzie
(Pr. Stargard Rz. Danzig.)

PROSPER KRAKOW

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➔

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

(który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki **polskiej.**

Jak się urządził Mateusz Chojak, aby wszystko w domu szło po jego woli.

Sąsiedzi pokpiwali sobie z Mateusza, że siedzi pod pantoflem swej kobiety i nie po swojej woli zrobić nie może.

Mateusz ożenił się z Salką, córką bogatego kowala gminy. — Jeszcze jako dziewczyna śniła Salka z uporu, któremu nikt poradzić nie mógł. Sama matka jej uskarżała się przed sąsiadkami na tę wadę swej córki, ale z drugiej strony przedstawiała ją jako najpracościszą dziewczynę w całej wsi i gospodynię jakich mało.

Cała wieś zgadzała się na to, że Salka jest najurodziwszą dziewczyną we wsi, że zawsze pierwsza przy robotcie, a ostatnia od roboty odchodzi, że kował, jej ojciec, usklał piękna sumkę dla niej na wiano, jeśli dziewczyna wcześniej czy później pomyśli o małżeństwie.

Były to same dobre strony Salki, które podobaly się nie mało chętniej do żeniactwa młodzieży męskiej, a przecież żaden nie ślał do niej swatów — upór jej odstraszał każdego. Jeden tylko Mateusz Chojak nie dał się odstraszyć tą wadą, nadskakiwał dziewczynie i w końcu wprowadził ją jako gospodynię do swej chaty, myśląc sobie: — Już ja sobie z nią przecież poradzę.

Pobrali się więc, ale już w krótki czas po ślubie tak wesół wpiw Mateusz, lubący towarzystwo, nie pokazywał się nigdzie, nawet w karczynie. Ale nikt się temu nie dziwił, nazywali go teraz pantoflarzem i pokpiwali z tego. Ale mylili się. Mateusz nie był taki głupi i jeśli od pięciu już lat znosił bałaski rzady, to tylko dla tego, żeby babę „badać”, jak mówił. Potem częściej jeszcze zaczął przychodzić do karczyny niż przed ożenkiem i pokazywał się wszędzie przy każdej zabawie. Ludzie nadziwić się nie mogli tej zmiany. Jak się Mateusz wziął do tego, aby złamać opór swej żony, to wiedział tylko on sam.

Salka nie odstąpiła swego uporu, wszystko musiało iść według jej woli, jak zawsze, ale Mateusz już ją „wybadał” i umiał wszystko obrócić na swą korzyść. Był to człowiek spokojny, któremu zgoda w domu droższą była nad wszystko, a przytem zanadto kochał swoją Salkę, aby się jej w czemkolwiek sprzeciwić. A że znalazł praktyczną metodę obchodzenia się ze swoją kobietą, tak praktyczną i wadą, że Salka miała zawsze ostatnie słowo, a przecież działo się wszystko po jego woli.

Rzecz tak się miała:

W niedzielę po południu Mateusz poszedłby był chętnie między innych gospodarzy — do karczyny, ale nie mógł iść, bo Salka sobie tego nie życzyła.

Jednego dnia przyszedł sługagminny i zaprosił go do karczyny na zgromadzenie, na którym obradować miano nad ważnymi sprawami gminy.

— Nie pójdę! — rzekł Mateusz do żony — nie warto mi się ubierać i siedzieć w karczynie wedle jakiegoś głupstwa, a może i pieniądze stracić w dodatku na piwo.

— Co? Ty nie pojdiesz? — sprzeciwiała się żona. — Ale ja chcę, żebyś poszedł! Nie możesz wiecznie siedzieć w chałupie na posmiewisko ludzkie! A toby ładnie było, cała wieś by mnie wysmiała. Na te kilka groszy także dzięki Bogu patrzeć nie potrzebujesz; tam gdzie inni mogą, tam może także i Chojak i jeszcze lepiej. Jednem słowem pojdiesz na zgromadzenie i na tem koniec, ja tak chcę!

Tego właśnie chciał Mateusz; poszedł; życzenie jego zostało spełnione, a zarazem jego żony.

Gdy tak próba udała się, musiały się powieść i wszystkie inne.

Mateusz miał nie małą ochotę na nowe ubranie, nową parę butów i „fajną” koszulę. Trzeba było zatem uciec się znowu do podstępów.

— Oho! — rzekł, wzięwszy w rękę ubranie niby przypadkiem, — myślałem, że ta kapota gorzej wygląda, ale widzę, że mi jeszcze niejedną noc posłuży i to na niedzielę.

— Co? — rzekła przekornie kobieta — nie wstydzisz się chodzić jak jaki żebrak? A kto by cię wtedy uszanował? I na koszuli już tylko lata na łacie... aż mnie wstyd za takiego chłopa. Właśnie, że nie będziesz w tej kapocie chodził dłużej, jak żebrak jaki, ja tego nie ścierpię. W sobotę przyjdzie krawiec i weźmie ci miarę na ubranie, czy chcesz czy nie chcesz — a ładne płótno na koszulę sprowadzę ci z miasta, rozumiesz? Tak chcę, tak będzie, ani słowa więcej.

— Jak chcesz, Saluś! — odrzekł pokornie Mateusz — a w dwa tygodnie później paradował już w nowej kapocie, w nowych butach i nosił pierwszą w życiu „cienką” koszulę.

Tym podstępym sposobem przeprowadził zawsze swoją wolę, a żona myślała, że to jej woła. Jak tylko czego pragnął, opowiadał natychmiast coś przeciwnego — a Salka nawet nie przeczuwała, że życzenie męża było obliczone na jej przekorę. Gdy go sąsiedzi pytali, jak on się urządza właściwie, że w zgodzie żyje z Salką, odpowiadał:

— Trzeba mieć rozum i kobietę „wybadać” to potem wszystko idzie jak z płatka. Od tego czasu rozpowszechniło się we wsi przekonanie, że Mateusz nie siedzi pod pantoflem swej żony.

Śmierć.

Czy chwila śmierci bolesną jest czy nie? nad tym pytaniem zastanawia się dr. Albert. Wywody jego streścić można mniej lub więcej w słowach następujących.

W znacznej większości wypadków chwila śmierci odbywa się zupełnie bez bólu. W razie nagłej śmierci o cierpieniach naturalnie mowy być nie może. Ale nawet w tych wypadkach, gdy ostatnią chwilę dłuższa walka ze śmiercią poprzedza to pomimo wykrzywionej twarzy, potu śmiertelnego przerywanego oddechu i rżenia, prawdopodobnie rzadko kiedy cierpi konający. W miarę bowiem zamierania organizmu nerwy się znieczulają, tak iż człowiek umierający cierpienia odczuwać przestaje.

Co do tej sprawy daje historia wiele przykładów. Wiadomo naprzykład, że Couvier w ostatniej godzinie liczył uderzenia swego serca, czegoby, naturalnie w razie cierpienia nie mógł być zrobić.

Ostatnie słowa umierającego Penna brzmiały: „Ach, gdybym mógł utrzymać w palcach pióro i opisać, jak koniec jest łatwy”.

Ludwik czternasty, król francuski, wyrzekł krótko przed zgonem: „Sądziłem zawsze, że się więcej śmierci bać będę”.

Podobne wypadki spokojnego zasnienia snem wiecznym mogą się zdarzać wyjątkowymi: liczne jednak opowiadania osób, wyrwanych śmierci w chwili ostatniej, potwierdzają przypuszczenia że śmierć bez bólu następuje. Powieszeni, uduszeni, topielcy, ludzie wydarci z pazurów dzikich zwierząt zaczynają zwykle cierpieć wtedy, gdy ich przywracają do życia; zbliżająca się śmierć prędzej miłe, niż przykre robiła na nich wrażenie. Alpińscy Heim i Whimper, którzy obydwa spadli w górach ze znacznej wysokości, zeznają zgodnie, że w chwili upadku mieli zupełną świadomość tego, co się z nimi dzieje ale, jak ludzie zachloroformowani, nie czuli wcale obijania się o skały.

Admiral Beaufort, ocalony od utonięcia opowiada, że od chwili gdy w wale z żywiołem opuścił go siły, minął od razu strach i podniecenie nerwowe. „Utonięcie nie wydało się niczem strasznym: jeżeli wtedy wogóle cośkolwiek czułem, było to raczej uczucia przyjemne.” Podobnie brzmią opowiadania innych topielców.

Tak samo też śmierć z zamrożenia poprzedzona jest przez zupełne znieczulenie; ludzie marznący odczuwają ogromną senną i zwykle, nie mogąc jej się oprzeć kładą się, aby nie wstać więcej.

Ponieważ nikogo śmierć nie minie przyjemnie słysząc, że ta ostatnia chwila będzie przynajmniej bez bólu.

Naturalnie zupełnie wiarogodnego sprawozdania o śmierci nie mamy i nigdy mieć nie będziemy.

Wyrób flaszek.

Trudna i znużająca fabrykację ręczną flaszek usiłowane już oddawna zastąpić maszynową pracą. Ale wszelkie maszyny Ashley'a, Bouchego, Severina, Hildego i inne, wymagały jeszcze zawsze przy szczegółach i wykończeniu ręki ludzkiej a przytem fabrykowały dziennie najwyżej 1500 do 2000 flaszek. Dopiero zbudowana niedawno i opatentowana w całym świecie maszyna amerykańska Owena sprowadzi — jak się zdaje — przewrót w tym przemyśle. Maszyna ta pracuje zupełnie automatycznie i wyrabia dziennie około 15000 flaszek, zastępuje więc zupełnie 60 do 70 wydumkiwaczy. Do obsługi jej wystarczy czterech zaledwie ludzi, którzy nie potrzebują być kwalifikowanymi robotnikami.

Ze względu na doniosłość jej znaczenia dla tej gałęzi przemysłu zawiązały fabryki europejskie wielkie stowarzyszenie i zakupiły patent za 12 milionów marek. Pierwszą maszynę wprowadzono w butach Geresheim pod Dyseldorffem i niedawno puszczone w ruch, urządziwszy poprzednio próbę przed zaproszonymi gośćmi.

Maszynę Owena możnaby porównać do ogromnego karuzelu, który zresztą przypomina częściowo zewnętrznym wyglądem. Około pionowej osi obraca się olbrzymi cylinder żelazny, z którego rozchodzą się w promieniach jak gdyby ramiona zakończone wydumkiwaczami, formami i przyrządami pomocniczymi. Żelazny kolos porusza się ciągle, a każdy obrót daje sześć flaszek zupełnie wykończonych.

Płynna masa szklana znajduje się w obracającej się również kadzi, do której wpływa z zbiornika stałego. Kadź ta, zwana technicznie „revolving tank” jest ogrzewana płomieniem gazowym tak, że temperatura masy jest zawsze jednakowa. Ramiona maszyny zanurzają się w kadzi, opuszczając się kolejno i wznosząc, każde zaś zabiera tyle masy szklanej, ile na jedną flaszkę potrzeba.

Umieszczone obok nożyce obcinają ewentualnie niepotrzebną nadwyżkę szkła. Wskutek obrotu ramienia, szkło tworzy przez chwilę na jego końcu rozpalony „do białości, wolno wiszący walec, który jednak natychmiast też dostaje się do formy a doprowadzone pompą powietrze nadaje mu kształt odpowiedni.

Gotowe flaszki spadają do lejkowatego ujęcia, przez które dostają się do aparatu, przypominającego magazyn sześciostrażalowego rewolweru. — Ułożone automatycznie w tym aparacie przechodzą do chłodni, gdzie pozostają tylko 8 do 9 godzin, podczas gdy przy dotychczasowej fabrykacji ręcznej chłodzenie trwało zazwyczaj około czterech dni. Pompy i aparaty wydumkiwające, są umieszczone osobno a z główną maszyną połączone silnymi rurami. Wieloramienny kolos żelazny nietylko obraca się dokoła osi, ale także posuwa się ustawicznie naprzód i w tył o pół metra, mimo to jednak pracuje tak cicho, że słychać tylko co chwilę odgłos spadających do lejka flaszek.

Ponieważ, jak wspomniano wyżej, jedna maszyna Owena zastępuje i pobawia pracy 75 robotników więc Związek hutniczy, który wprowadza te maszyny do fabryk europejskich, przyjął jako zasadę, że będą one wprowadzone tylko powoli, z roku na rok i w oznaczonym porządku. Geresheim był pierwszym z kolonii, w roku przyszłym zastąpi maszyną część robotników w fabryce flaszek Siemens. Dla robotników korzystna jest natomiast ta okoliczność, że maszyna Owena nadaje się tylko do masowej produkcji i na razie przynajmniej — do pewnych tylko form. Tak np. nie można z jej pomocą dotąd fabrykować tak zwanych „szampanówek”. Przytem cena maszyny jest tak wysoka, że tylko bardzo wielkie fabryki mogą ją wprowadzić z zyskiem dla siebie, w mniejszych maszyną nie opłacałaby amortyzacji.

Rozmaitości.

— Dla czego ludzie się upijają? Pewne Towarzystwo wstrzemięźliwości ogłosiło odpowiedzi na pytanie: „Dla czego się upijamy?” Odpowiedzi wypadły, jak następuje: „Jeden pije, ponieważ jest wesół, drugi, bo smutny; jeden z powodu, że pora dżdżysta, drugi, że posucha. Jeden z powodu nawalu pracy, inny — ponieważ nie ma zajęcia. Jeden z okazji przybycia przyjaciela, drugi — z powodu jego odjazdu, dalej z powodu zimna jeden, z powodu gorąca — drugi. Jeden dla tego, że został osamotniony, drugi — że ponieważ znalazł się w towarzystwie. Jeden, aby się orzeźwić, drugi — aby ośpić. Jeden z okazji wesela, drugi znowu — z powodu pogrzebu; jeden z powodu obciążenia się przy egzaminie, drugi — z powodu, że go złożył ze znakomitym postępem. Jednem słowem, zawsze jest jakiś powód.

Powrót niebożczyka. Ze ktoś zaginął, i został uznany za umarłego, a potem powrócił, to się często zdarzało, ale ażeby ktoś sam był obecny przy krajaniu swoich własnych zwłok, to już chyba bardzo rzadki wypadek, a wydarzył się on niedawno Michałowi Brennamowi z Didbury w Anglii, ucziwemu robotnikowi. Wyjechał z domu aby sobie gdzieindziej poszukać roboty. W czasie jego nieobecności wyłowiono z rzeki Mersey zwłoki jakiegoś nieznanego człowieka. Pani Brennam poznała w nich zwłoki swego męża. Poczyniono przygotowania do pogrzebu. — Niepocieszona wdowa udała się do budynku sądowego, aby stwierdzenie tożsamości niebożczyka podać do protokołu, — W tym samym czasie powrócił Brennam do domu i zdumiał się, spostrzegłszy, iż w jego mieszkaniu na znak żałoby pospuszczane są rolosy. — Nie przeczuwając co się stało, podniósł je do góry. Na to nadeszły córki jego które uciekły z krzykiem, sądziły bowiem, iż mają do czynienia z duchem. — Zaledwie się opamiętały i dały wyjaśnienia, pobił Brennam czempredzej do sądy i natrafił właśnie na chwilę, gdy wdowa na podstawie niezbitych dowodów wywozila, że topielec był jej mężem. Michał Brennam w czasie swej nieobecności zatrudniony był jako żniwiarz. Kim był topielec, dotychczas wiadomo.

Wesół kącik.

— Kuba polityk. — Słuchaj, hłopa, ty śpisz mi tego świnią!

— A, kieć nie chcę! — odpowiada Kuba.

— A to dla sziego?

— A bo byś jemu mencił, żeby ci po niemiecku kwicała.

— Niewinny. Że też ty musisz ostatni ze szynkowni wychodzić!

Mąż: A cóż ja winien, do stu kaduków, że inni idą tak wcześnie do domu?

— Zna swoje zdolności. Ależ człowieku, ty pijesz wódkę, jak wodę.

— Onie, wody bym tyle nie potrafił wypić.

— Przebiegły żydek. Oddział wojska nadpowietrznego robi próby z balonem. Pan lejtnant każe rekrutowi Feigelstockowi wsiąść ze sobą, ale rekrut nie chce.

— Siadaj tu zaraz na lewo, rekrucki tchórz.

— Ja nie siadam — mówi Feigelstock.

— Rozkazuję ci — mówi lejtnant — natychmiast wsiąść i masz mnie słuchać!

— Jakto słuchać? — pyta Feigelstock — ja przysięgałem tylko posłuszeństwo na wodzie i lądzie, ale nie w powietrzu.

— Przy raporcie. No rekrut Swirgala, skarżyłeś się, że nie możesz jeść komysniaka?

Rekrut: Melduję posłusznie, co tak jest!

Kapitan! A czemu rekrut nie może jeść komysniaka?

Rekrut: Melduję pokornie, co mi go zawsze wykradają kamraci.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682
dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

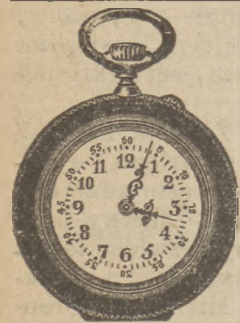
wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.



Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.
zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kołczyki,
piersiönki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznia się odwrotną pocztą. Towary wyborowe.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytli.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Złoty medal.

**Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu**

**czystych i odstających
win górnówęgierskich**

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych
(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski
Gdańsk
Langgasse 74 II p.
obok bazaru Edelsteina.
Przyjmuję od godziny 9—1
i od 3—5.

Skarbem
prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane
Dr. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena M. 1.50.
Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich nalo-
gów. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.
Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
dolegliwości wskutek żył kurozo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.
Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9-12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysyła interesentom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy **Paradiesgasse nr. 32 II**
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w **Wejherowie** (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/2 % za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowle gorzelń, mleczarń itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Catbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.



Sledzie solone
wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych
śledzi z ikrą i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/2 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.,
1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,
1/2 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych śledzi 12 m., 1/2
beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
nych śledzi po 2 m.,
5 puszek śledzi osmażan. 9 m.
10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m.,
sądeczek poczt. najlep. ruskich
sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.
— opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimmen 29
(Ostsee).

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, I p. w Gdańsku Jopeng. 48, I p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w poł. dnie
w poniedziałek i dni targowe to jest w ropy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Cylis.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 m.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.
Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

!!! Kupujcie u polaka !!!

z dniem 1-go lutego **otworzyłem**

skład mąki, ospy, gryzki,
makuchów, wszelkich nasion,
sztucznych nawozów i śledzi na pasze,
jako i węgla i brykietów.

O łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa
prosi usilnie. przyrzekając rzetelną i skora usługę

Leon Lniski, Kościerzyna ul. Kościelna.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.
w **Kościerzynie** (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)
płacąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki.

Czarnowski.

Sobota.

Papier listowy

poleca

Eksp. Gaz. (Gdańskiej).

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.